

St., X. M., Cerkiew unicka we wschodniej Małopolsce w czasie inwazyi rosyjskiej (1914—1917). Fakty i refleksye. Lwów, 1920, 8<sup>o</sup> m. str. 80. Odbitka z „Gazety kościelnej“. Skład w księgarni St. Rehmana.

Stosunki religijne wśród Rusinów coraz bardziej się wyjaśniają. Dążą do tego ludzie czy to z pobudek politycznych, by odebrać Rusinom firmę religijną do przeciągania na ruskie, czy religijnych, by przedstawić unję jako pomost do schizmy, a tem samem wroga niebezpieczniejszego dla katolicyzmu niż prawosławie. Studium powyższe wywołały względy kościelne czyli chęć oceny religijno-moralnej wartości unitów galicyjskich.

Każdy znający stosunki we wschodniej Małopolsce wie-dział, że lud ruski jest religijnie obojętnym, bardzo skłonny do niewiary, a duchowieństwo traktuje swoje stanowisko przeważnie jako źródło dochodu i arenę agitacji politycznej, niezdolne prawie bez wyjątku do wszczęcia pracy religijno-moralnej, duszpasterskiej, wymagającej większego poświęcenia. Wystarczy wspomnieć ich spowiadanie, zaopatrywanie chorych w czasie epidemij. Widzą to i zdrowsze jednostki pomiędzy nimi i dawały temu wyraz w pewnych pismach i broszurach, które stanowiły materiał dla Radlitz'a do napisania dwutomowej książki p. t. *Unter uns ohne Maske* (Wiedeń, 1912). Społeczeństwo zdrowe moralnie miałoby już dość powodów do walki z objawami gangreny we własnym organizmie. U Rusinów nie widzimy tego, ale raczej coś przeciwnego: nie tylko apologję siebie, ale

i gloryfikację. Trzeba było czekać na jakieś dowody niezbite, któreby mówiły każdemu niezaślepienemu, że unja galicyjska jest w rozkładzie moralnym. Dostarczyła ich inwazja rosyjska (1914—1917), a zebrał je X. M. St. z terenu 117 parafij łac. i stworzył książkę - dokument, który wobec każdego może świadczyć, że podejrzenia polskie co do prawowierności Rusinów są aż nadto uzasadnione.

By na silnych podstawach oprzeć swe wywody, autor posługuje się ściśle naukową metodą w swej pracy. Wyzyskuje wszystko, co do jego przedmiotu mieściło się w pismach ruskich jak *Nywa*, *Wistnyk przemyski*, *Misionar*, *Zołocziwskie Słowo*, *Diło*, *Ukraińskie Słowo*, *Wpered*, *Listy pasterskie biskupów ruskich*, *schematyzmy ruskie*, lub korzysta z prac gruntownych *Raciborskiego*, *Pełczyńskiego*, czy *X. St. Wierońskiego*. Pozatem opiera się autor na materiale bezpośrednim przez siebie samego zebrany i ten jest najcenniejszym czy to szczególnie z terytorjum 117 parafij łac. arch. lwowskiej, czy nieznanne dotąd listy metropolity *Szeptyckiego*, jak ten do markiza de *Belloy*, szefa misji koalicyjnej w *Jassach*, lub do arcyksięcia *Wilhelma Habsburga* (*Wasyła Wyszywanego*), czy do k. u. k. *Oberkomando*.

Rozważania swoje ujmuje autor w kilku punktach jak: kler, wierni, choroby Unji przed inwazją, po inwazji, kler polski a Unja w czasie inwazji i kończy wnioskiem, że Unja pomostem do schizmy. I czyż można do innej dojść konkluzji, jeśli w przeciągu dwu lat na 2483 księży ruskich mamy według ruskich zestawień tylko 76 duchownych, z których się sami chlubią, choć nie dokonali niczego tak wielkiego. Bo czyż podpisanie odezwy do ludności ukraińskiej, by się zachowała spokojnie wobec wkraczających Rosjan, lub oparcie się namowom kobiety, by przeszedł na prawosławie i t. p. można nazywać bohaterstwem, gdy nie było ze strony Rosji specjalnych gwałtów zwróconych przeciw Unji? A po za tem to wyczekujący (1496), czyje się rządy utrwały, by ewentualnie przejść na prawosławie jak tych 30 ogólnie znanych (bez d. stanisławowskiej, skąd autor niema relacyj), którzy natychmiast pokazali prawdziwe swe oblicze. Niczego innego nie spodziewały się i pisma ruskie po tych 350 uwięzionych przez Austrię za moskalofilstwo. Wierni zaś utworzyli w niedługim czasie 500 parafij prawosławnych, 33 szkoły a w liczbie 100.000 uciekli do Rosji. Po skończeniu zaś inwazji nie rozpoczęto dzieła naprawy, lecz rzucono jeszcze antyreligijne hasła, by wyrzucić księży polskich ze wschodniej Galicji, przeciw Polakom ogłoszono świętą wojnę, a danie choćby wody zranionemu lachowi ogłoszono jako grzech nie do odpuszczenia. A ze strony metropolity nie ukazało się ani jedno słowo, któreby potępiało metody postępowania Ukraińców.

Ogromnie ciekawym i zawierającym wprost wzruszające szczegóły jest wstęp o zachowaniu się księży polskich wobec Rusinów podczas inwazji, które cechują ludzkość, koleżeńskość, a nadewszystko troska o wiarę bez względu na różnice narodowościowe. Tem bardziej przykuwa ten ustęp, że pomimo to tyle w 1918 i 1919 cierpiało duchowieństwo polskie właśnie od księży ruskich. A kto zna stosunki, ten się czego innego nie spodziewał.

Autorowi należy się wdzięczność za tę pracę tak żmudną i przykrą, ale wielce pożyteczną, bo przyczyni się ona do zmiany zapatrywań i do wyjaśnienia zagadnienia tak ważnego na Wschodzie polskim.

*X. Jan Radlica.*